

Prof. dr hab. Andrzej de Lazari

Ocena

dorobku naukowego dr Barbary Olaszek wraz z rozprawą habilitacyjną pt.

Dymitr Pisariew. Wokół problemów pozytywizmu w Rosji,

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1997.

W polskim literaturoznawstwie rusycystycznym obserwuję dwie tendencje – pierwsza podkreśla swą tradycyjną „filologiczność”, druga – stara się przekroczyć filologię i badać spuściznę literacką Rosjan w ramach szeroko rozumianej historii idei. Dr Barbara Olaszek rozpoczynała studia nad literaturą rosyjską ulegając wpływom pierwszej tendencji i zajmując się literaturoznawstwem porównawczym (kilkanaście artykułów i wystąpień konferencyjnych o Żeromskim i Turgieniewie, Reymoncie i Uspienskim, Reymoncie, Czechowie i Buninie, Prusie i Gonczarowie, itp.), później zaś przeszła do „obozu” drugiego, by poświęcić się studiom nad rosyjskim pozytywizmem w literaturze, publicystyce i myśli filozoficzno-społecznej (kilka artykułów i wystąpień konferencyjnych, rozwiniętych następnie w rozprawę habilitacyjną).

Często, badając inne kultury, bez definiowania stosujemy pojęcia i kategorie, których znaczenie ugruntowane zostało w świadomości naszej kultury inaczej niż w kulturze badanej lub odwrotnie – kalkujemy pojęcia nie zastanawiając się nad tym, że w naszej kulturze oznaczają one zupełnie coś innego. Prowadzimy rozmowę, która nie jest dialogiem, gdyż rozumiemy tylko siebie, o partnerze zapominając. „Rozumem Rosji się nie pojmie” – powie romantyk Fiodor Tiutczew w 1866 roku, czyli na dwa lata przed śmiercią Dymitra Pisariewa – „pozytywistycznego” bohatera pracy Barbary Olaszek. Myśl Tiutczewa „rozumiemy” tylko wtedy, gdy uświadomimy sobie fakt, że kultura rosyjska z reguły inaczej pojmuje kategorię rozumu niż my, że „rozum” jest tu swoistym synonimem „Zachodu” (racjonalizmu dziedziczonego po Rzymie). Tłumacząc myśl Tiutczewa na język naszej kultury można byłoby powiedzieć, iż „Zachód Rosji nie pojmie”. Wedle tej samej zasady należy rozumieć przytoczoną przez Barbarę Olaszek w rozprawie habilitacyjnej (s. 155) myśl Apollona Grigorjewa, że w osobie Ławrieckiego (z powieści Turgieniewa „Szlacheckie gniazdo”) „życie” zwyciężyło „teorię”. Grigorjew mówi tu, że rosyjskość odniosła zwycięstwo nad okcydentalizmem.

Inny przykład. Kategoria „demokracji” w naszej kulturze jest ściśle związana z „wolnością polityczną” i liberalizmem. Traktujemy ją jako wartość pozytywną. Inaczej w

Rosji. Tam „demokrację” przeciwstawia się np. „arystokracji”, z polityki przenosi się ją do rzeczywistości socjalnej i mówi się np. o „rewolucyjnych demokratach” (przeciwstawiając ich liberałom). My owo bezsensowne w naszej kulturze pojęcie kalkujemy i mówimy o nim z całą powagą (w pracy B. Olszek zob. s. 145, 153, 227-228, 235 i inne), zapominając, że w naszym pojmowaniu świata „demokracja” z „rewolucyjnością” jest nie do pogodzenia, jak nie do pogodzenia jest również „demokracja” z „nihilizmem” (por. s. 227).

A na marginesie warto sobie również uświadomić, że dzisiaj, jeśli ktoś chce obrazić przeciętnego Rosjanina – wystarczy nazwać go „demokratą”.

Jeśli chcemy (na przekór Tiutczewowi) zrozumieć Rosję, musimy od nowa rozpocząć swoistą pracę u podstaw i zacząć definiować pojęcia i kategorie kultury rosyjskiej. Cóż z tego, że np. Andrzej Walicki już czterdzieści lat temu (*Osobowość a historia*, Warszawa 1959) uświadamiał nam (polskim historykom literatury) fakt, że Rosjanie pojmują romantyzm zupełnie inaczej niż kultura polska, skoro my przez te czterdzieści lat uparcie kalkowaliśmy rosyjsko-radziecką tradycję i doszukiwaliśmy się „realizmu” u twórców, których „po polsku” należałoby jednoznacznie nazwać romantykami (na przekór szkole rosyjsko-radzieckiej, w której „romantyk” było określeniem pejoratywnym). Mimo wspaniałej tradycji romantycznej nie dowierzaaliśmy René Wellekowi, że „doktryna realizmu jest w końcu złą estetyką, wszelka sztuka bowiem jest tworzeniem i jest autonomicznym światem złudzenia i form symbolicznych”.

Mówię o tym wszystkim z dwóch powodów. Po pierwsze, chcę uwydatnić wartość i odkrywczosć studiów dr Barbary Olszek, gdyż swoją książką rozpoczęła ona ową „pracę u podstaw”. Kto przed nią mówił w Polsce o pozytywizmie w literaturze rosyjskiej? Andrzej Walicki napisał kilka stron o pozytywizmie w rosyjskiej myśli filozoficznej, Antoni Semczuk wspominał o pozytywizmie Pisariewa. I na tym koniec. Inni dostosowali się do zideologizowanej terminologii radzieckiej i mówili o „realizmie”, „realizmie krytycznym” i o owych „rewolucyjnych demokratach” (ja niekiedy też!). Po drugie, chcę wskazać na te interpretacje habilitantki, w których, moim zdaniem, nie potrafiła ona jeszcze w pełni oderwać się od „szkoły radzieckiej” i wytłumaczyć językiem polskiej kultury zjawisk kultury rosyjskiej.

Wróćmy do romantyzmu. Dr Olszek, powołując się na Andrzeja Walickiego, wspomina (s. 150), że literatura rosyjska specyficznie pojmuje romantyzm. Ma to być „pewien stosunek jednostki do obiektywnej rzeczywistości, pewien światopogląd filozoficzny” wyrastający „z niemieckiej filozofii Schellinga i Hegla”. Taki skrót myślowy nic nam o specyficie pojmowania romantyzmu przez Rosjan nie mówi, a poza tym zupełnie

inny „stosunek do obiektywnej rzeczywistości” wynika z filozofii intuicjonisty Schellinga i inny z filozofii racjonalisty Hegla. Świadczy o tym chociażby – z jednej strony – postawa zbuntowanego przeciwko lewicy heglowskiej schellingianisty Apollona Grigorjewa, z drugiej – postawa jednania się z rzeczywistością, a następnie buntu przeciwko niej teoretyka „realnej literatury”, heglisty Wissariona Bielińskiego. A tak przy okazji – kto ze współczesnych historyków literatury uwzględnia w swych badaniach opinię Apollona Grigorjewa o romantyzmie **całej** twórczości Bielińskiego? Z pobudek ideologicznych z „szalonego Wissariona” uczyniono teoretyka realizmu i tak pozostało do dziś.

Brak wyjaśnienia, na czym polega specyficzne (z reguły – negatywne) pojmowanie romantyzmu przez Rosjan oraz brak określenia własnego spojrzenia na rosyjski romantyzm prowadzi habilitantkę do dwuznacznej oceny rosyjskiego bohatera romantycznego – tzw. „zbędnego człowieka”. Tak jak od nowa, bez ulegania ideologii, należy spojrzeć na rosyjski pozytywizm (co autorka czyni), tak też na nowo należy odczytać romantyzm i nie mieć już pretensji do „zbędnego człowieka”, iż „brak mu charakteru i konsekwencji w działaniu” (s. 151), gdyż jest to typowa ocena ideologiczna, uzasadniona w latach 60. XIX wieku i w literaturoznawstwie radzieckim, z której jednak już najwyższy czas zrezygnować. „Zbędni ludzie” byli konsekwentni i z charakterem (Apollon Grigorjew na przekór opinii publicznej jeszcze w latach 60. podpisywał swe artykuły pseudonimem „zbędny człowiek”), tak jak w czasach radzieckich konsekwentni byli ci opozycjoniści, dla których jedyną możliwością ucieczki była emigracja wewnętrzna.

Również liberalizm pojmowany był w Rosji inaczej. Jak pisze Wasilij Szczukin, *W połowie zeszłego stulecia pojawiają się dwie odmienne, negatywne konotacje tego pojęcia, nie spotykane na Zachodzie. Pierwszego rodzaju awersja do liberalizmu pojawia się pod koniec lat 30. XIX w. u słowianofilów, a następnie u ich kontynuatorów (F. Dostojewskiego, K. Leontjewa, M. Danilewskiego, a w naszych czasach u A. Solżenicyna i innych zwolenników orientacji narodowej), dla których liberał, jako zwolennik racjonalnego postępu w granicach prawa, niesie ze sobą zagrożenie dla wartości tradycyjnych (religijnych, moralnych) [...] Przejawem innego rodzaju awersji do liberalizmu jest interpretacja tego pojęcia w kręgach [...] lewicy, począwszy od lat 60. XIX w. Dla lewicy – liberała nie stać na podjęcie radykalnych kroków prowadzących do obalenia istniejącego ustroju: jest zwolennikiem jedynie stopniowych reform, zdradzając tym samym interesy ludu-narodu. Bolszewicy poddają ten stereotyp jeszcze większej wulgaryzacji, w rezultacie czego w propagandzie sowieckiej pojawia się obraz liberała – „agenta imperializmu”, ukrywającego swą*

„reakcyjną” istotę „pod płaszczykiem” zamięłowania do umiarkowanego postępu (zob. *Mentalność rosyjska*, Katowice 1995).

Barbara Olszek zwraca uwagę na „kontrowersje wokół liberalizmu” w latach 60. XIX wieku (s. 121-125), nie wyjaśnia jednak do końca różnic w jego pojmowaniu i dlatego, dla przykładu, jako „liberałowie” pojawiają się w jej pracy obok siebie tak różni światopoglądowo myśliciele jak Michał Katkow i Mikołaj Strachow, Borys Cziczeryn i Apollon Majkow (s. 124).

Podobny problem występuje z pojęciem nihilizmu. Wyjaśnienie autorki, iż „w latach trzydziestych XIX w. mianem tym określano stan pustki duchowej, w pięćdziesiątych – nihilizm nabrał znaczenia filozoficznego stając się synonimem materializmu” (s. 133), mało tłumaczy, tym bardziej, iż niżej dr Olszek stara się udowodnić, że Pisariew nihilistą nie był (Czyżby więc nie był również materialistą? Być sensualistą – por. s. 95 – nie wyklucza materializmu!). Gdyby autorka utożsamiała nihilizm z anarchizmem (pojawia się u niej zdanie, iż nihilizm „zdażał w stronę anarchizmu” oraz że „nihilizm jest skierowany głównie przeciwko władzy i państwu” – s. 139), wówczas mogłaby spokojnie stwierdzić, że Pisariew nie był anarchistą, nie broniąc go jednocześnie np. przed Mikołajem Strachowem, dla którego autor „Likwidacji estetyki” był wręcz wzorcem „nihilisty” (jest to w pełni zrozumiałe i nie wymaga komentarzy). Pisariew dla Rosjan na zawsze pozostanie „nihilistą” – w pozytywnym lub negatywnym sensie ich pojmowania nihilizmu; natomiast dla nas dzisiaj nihilizm nie może – już z samego założenia – mieć „pozytywnego wizerunku” (por. s. 138, 142).

Rozwinięcia lub wyjaśnień w przypisach wymaga również, moim zdaniem, szereg innych kwestii poruszonych w pracy dr Olszek.

Nie rozumiem, jak Comte mógł „zastosować metodę subiektywną opartą na kolektywizmie” (s. 10) oraz jak to możliwe, by jego idee w tym samym czasie powoli rozprzestrzeniały się we Francji i jednocześnie były bardzo popularne w Europie (s. 39).

Dlaczego „pisanie i dyskutowanie o postępie w sensie historyzoficznym stało się w Rosji możliwe dopiero pod koniec lat sześćdziesiątych XIX w., kiedy M. Michajłowski opublikował swą pracę *Co to jest postęp?*” (s. 96)? Przecież *postęp* był jedną z naczelných kategorii w historyzofii okcydentalistów lat czterdziestých i całej rosyjskiej lewicy heglowskiej. Dyskusję o postępie sprowokował w Rosji „List filozoficzny” Piotra Czaadajewa wiele lat wcześniej. A poza tym dr Olszek sama stwierdza, że Pisariew w latach 1861-1865 opublikował szereg artykułów, „w których wyraża zapatrywania na temat

postępu” (s. 97). Więc jednak – nie Michajłowski i nie pod koniec lat sześćdziesiątych rozpoczęto dyskusje o postępie?

Pojęcie „swistún” można byłoby przetłumaczyć na język polski i wyjaśnić, co „wygwizdywał” „Swistún” – dodatek satyryczny do czasopisma „Sowriemiennik”. Wówczas jasne by się stało, dlaczego w latach sześćdziesiątych „gwizd” był synonimem „nihilizmu” (por. s. 134).

Jak Pisariew mógł się cieszyć z „coraz śmielszego [...] sprzeciwu młodego pokolenia wobec różnorodnych form zniewolenia jednostki przez społeczeństwo” (s. 141) i jednocześnie negować „prawo jednostki do całkowitej wolności, rozumianej jako wyłamanie się spod władzy praw społecznych” (s. 148).

Powyższe uwagi są oczywiście tylko elementem dyskusji z autorką. W całości rozprawa habilitacyjna dr Barbary Olaszek jest cennym opracowaniem naukowym. Jest to pierwsza polska książka w całości poświęcona problemom pozytywizmu rosyjskiego – niezwykle zagmatwanego zjawiska w myśli rosyjskiej. Autorka wprowadziła do badań nad historią idei w Rosji nowe materiały i opinie, uporządkowała chronologię, przytoczyła obszerną bibliografię oraz – co najważniejsze – starała się nie ulegać zastanym, radzieckim interpretacjom i zaproponowała swoje własne przemyślenia. Z wieloma jej wnioskami można się nie zgadzać, do wielu sformułowań można mieć zastrzeżenia (moim zdaniem, nie popisali się wydawcy i „przepuścili” wiele błędów redakcyjnych), jednak jej praca jest istotnym wkładem w polskie rozumienie Rosji.

Uwzględniając dorobek dr Barbary Olaszek przed habilitacją uważam, że **jej rozprawa *Dymitr Pisariew. Wokół problemów pozytywizmu w Rosji* spełnia ustawowe i merytoryczne wymogi stawiane rozprawom habilitacyjnym.**